

Profesor Mirosława Marody:

Gdy otwiera się tę książkę Profesora Grabskiego na pierwszej części tekstów, zatytułowanej „Nauka i polityka”, mniej więcej wiadomo, czego można się spodziewać – utyskiwać na temat niezrozumienia specyfiki nauki przez polityków, narzekać na niedofinansowanie nauki przez państwo, wyrażać oburzenia na rosnącą biurokratyzację działalności naukowej wywołaną dążeniem polityków do nadmiernego kontrolowania naukowców, obrony autonomii nauki i tym podobnych wątków obecnych w środowiskowej debacie. Od Autora, który przez lata borykał się bezpośrednio z niezrozumieniem nauki przez polityków jako długoletni prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i, wcześniej, członek Komitetu Badań Naukowych – dodatkowo garści anegdot ilustrujących wszystkie te zjawiska.

Czytelnik, który przystępowałby do lektury z takimi oczekiwaniami, przeżyje głębokie rozczarowanie, gdyż Autor już w jednym z pierwszych tekstów stwierdza, iż „podstawowa słabość dotychczasowej dyskusji nad stanem nauki polskiej wynika ze skoncentrowania jej głównie na problemach finansowych” (s. 21). Odrzucając dominującą w dyskursie środowiskowym tezę, iż za miżerję nauki w Polsce odpowiadają politycy, skupia swoją uwagę na oglądzie wszystkiego tego, co warunkuje naszą własną – naukowców – w niej działalność.

I jest to ogląd bezlitośnie obnażający różnego typu słabości, złudzenia i fikcje, jakimi na co dzień żywią się „pracownicy nauki”. Profesor Grabski podważa w nim wszystkie w zasadzie „mity założycielskie” leżące u podstaw myślenia środowiska naukowego i jego roszczeń do szczególnego statusu w ramach społeczeństwa. Rozprawia się z mitem autonomii naukowej, pokazując, iż „nauka nie istnieje sama z siebie i sama dla siebie” (s. 28), jej rozwój jest uwarunkowany zewnątrz oraz obciążony społeczną odpowiedzialnością. Jako mrzonkę traktuje przekonanie, iż istotą nauki są *curiosity driven research*, wskazując, iż strategii naukowe uczonych mają charakter stadny, powodując ciągle przemieszczanie się do obszarów najmodniejszych i najlepiej finansowanych. Z naciskiem stwierdza, iż racjonalność nauki nie obejmuje funkcjonowania instytucji naukowych, które poddane są oddziaływaniu prawa Parkinsona, co prowadzi do utraty jakości i wzrostu marnotrawstwa. Powracającym wątkiem jest również upadek etosu naukowego, będący konsekwencją popsutych mechanizmów samokontroli w nauce i znajdujący swój wyraz w rosnącej nierzetelności naukowej.

Z tekstu na tekst (a jest ich 33) gromadzone są argumenty prowadzące do wniosku, iż „rozwojem nauki nie kieruje ani jakieś tajemnicze prawo natury, ani racjonalność argumentu, ale bezwzględne lobbystyczne działania poszczególnych grup politycznego nacisku” (s. 45). Z tego już tylko krok do stwierdzenia, iż „społeczność naukowa” jest mniej więcej takim samym mitem, jak „klasa robotnicza”. Tym, co nas naprawdę łączy, w znacznie mniejszym stopniu jest idea nauki i wspólnie wyznawany system wartości, lecz walka o pieniądze i przywileje, natomiast tym, co dzieli, jest tych pieniędzy i przywilejów podział” (s. 46).

Z rosnącym zafascynowaniem czytałam tę diagnozę będącą wyrazem głębokiej intuicji społecznej i wysokiego poziomu autorefleksji uczonego nad własnym środowiskiem, żalując jedynie, że nie wyszła ona spod pióra socjologa. Wiele się też z niej dowiedziałam, gdyż ogląd nauki zawarty w tekstach Profesora Grabskiego został ukształtowany przez dogłębną znajomość funkcjonowania instytucji naukowych na świecie oraz wewnętrznych mechanizmów funkcjonowania polskiego środowiska naukowego.



Fot. Andrzej Kobos, 2015, Grabkowo

Można byłoby oczywiście argumentować, iż jest to diagnoza niesprawiedliwa i nieuwzględniająca wielu pozytywnych zjawisk. Sęk w tym, że nikt z nią nie polemizuje. Jak z pewną dozą goryczy stwierdza Profesor Grabski w Przedmowie, „moje poglądy nie spotkały się z oczekiwanym odzewem; nikt nie sponiewierał mnie w czasie, nikt nie zaprotestował, nie podjął dyskusji – po prostu wszystko trafiało w pustkę, echo było znikome.” (s. 11). Wbrew jednak temu, co pisze sam Autor, nie sądzę, by powodem tego braku odzewu była banalność czy też niezrozumiałość Jego tez. Sądzę raczej, że były one pomijane milczeniem czy wręcz wypierane, właśnie ze względu na adekwatność zawartego w nich opisu.

Tyle tylko, że to wypieranie niewygodnych dla naszego środowiska prawd, może nas drogo kosztować. Działania oparte na fałszywej, podpartej racjonalizacjami i nieuprawnionymi roszczeniami diagnozie, nawet jeśli są – na krótką metę lub dla pewnych grup interesu – skuteczne, podkopują bowiem sam fundament nauki jako specyficznej formy refleksji o świecie, czyniąc z tych, którzy jeszcze usiłują kultywować jej etos, rodzaj „mniejszościowej kontrkultury”, jak to obrazowo ujmuje Profesor Grabski.

Dlatego tak ważne jest, byśmy przyjęli tę niewygodną dla nas wiedzę i uczynili z niej podstawę naszych działań.